

Sasza i czarne worki

20 września 2014

Dojechaliśmy z konwojem Stowarzyszenie Pokolenie (zorganizowanym przez Przemka Miśkiewicza, Jarka Podworskiego, ludzi Stowarzyszenia i Fundacji Strzeleckiej Rzeczypospolitej, Gazetę Polską i TV Republika) na wschód Ukrainy.



Noce zimne, przyszła jesień. Swego czasu niezłomne słoneczniki, których pola ciągnęły się po horyzont, zniknęły. Część została zebrana, reszta umarła. Ich szczątki gniją, z daleka przypominają hałdy brunatnej ziemi.

Ruszyliśmy trzy dni temu z Kijowa. Kilkanaście samochodów z darami, które zebraliśmy dzięki Wam, przyjaciele. Razem z nami pojechało też kilku młodych ochotników, nowych członków frontowych batalionów.

W Kijowie poznałem Saszę. Przed tzw. Domem Ukraińskim, punktem poborowym. Sasza jest prawdziwym bohaterem. Nabija się z śmierci, kpi z ryzyka, żartuje z wojny, poklepuje po plecach kumpli. Wie, iż w Aidarze, batalionie do którego jedzie, jest bardzo wysoka śmiertelność. Dumnie wypinając pierś stwierdza, że właśnie dlatego tam jedzie. Zapala papierosa i prychnie z pogardą na tych, co nie są tak odważni jak on. Sasza nie wie,

że minąłem go pół godziny wcześniej, na jednej z uliczek obok Domu. Tulił się do matki i płakał w jej rękaw. Sasza ma 19 lat.



Aidar to batalion ochotniczy złożony głównie z ochotników z Majdanu jeszcze. Działa na pierwszej linii ognia, często zakrada się na tyły wroga. Ponosi bardzo wysokie straty, ok. 35%. Jego symbolem jest sowa, bo batalion działa w nocy,

Na wschodzie krajobrazy jesienne, rdzawe trawy i lasy. Dominują barwy brązowe i żółte. No i wciąż trwają żołnierze, dobre, ukraińskie kameleony, nabierając kolorów otoczenia. Jadąc przez wschód można czasem, bardzo rzadko, dostrzec samotną grupkę ostentacyjnie zdrowych i żółtych słoneczników, wspomnienie dawnej potęgi. Ale za to drapieżne ptaki zostały i kołują nad brunatnymi resztkami.

W drodze spotykamy starych znajomych. W tym bohatera Majdanu, którego swego czasu odwiedzałem na froncie. Pytam się o znajomych. Na szczęście Timur żyje. To reżyser filmowy, który uznał, że dziś nie jest czas reżyserów i ruszył na wschód z karabinem. Pół Tadżyk, pół Rosjanin a żona tatarka. Szturm opowiadał, że dawał radę. Mimo, że reżyser. Co prawda oberwał kilka razy w ramię, ale odratowali. Żyje, jest we Lwowie we szpitalu. Chce wrócić.

Szturm opowiada. Różne to opowieści. O tym jak wojsko

ukraińskie uciekło z jednej z barykad, ale „zapomniało” poinformować o tym kogokolwiek. Chłopaki z batalionu myślały, że swoi nadal są na blokpoście i bez zabezpieczenia podeszły. Zamiast swoich wpadli w zasadzkę wojsk rosyjskich. 30 osób zginęło. Rakietą rosyjską trafia w BTR ukraiński. Aidar przychodzi za późno. 12 chłopaków można zmieścić się w 3 czarnych workach.

Szturm opowiada dalej. Znajome migawki. Wbita w asfalt rakietą huragan, cudem nie wybuchła, wygląda jak groteskowy, metalowy totem. BM-27 Uragan to sowiecki system artylerii raketowej, wyrzutni mogą być wystrzelane pociski raketowe kalibru 220 mm.



Szturm z dumą pokazuje zdobyczne, rosyjskie czołgi. Aidar zdobył ich kilka. Grupka uśmiechniętych chłopaków przy ukraińskim wozie bojowym, nie żyje z nich już nikt. Płonące rurociągi. Białe chmury pyłu, efekt ostrzału Gradem.



Trochę przeraża mnie duma, z jaką pokazuje zdjęcia zabitych Kadyrowców, których ciała o powykręcanych kończynach leżą na poboczu. Ale przypominam sobie historię o trzech workach i przestaję się dziwić.

Rozdajemy dary dla jednego z frontowych batalionów. Żołnierze są zachwyceni. Zwłaszcza ciepłymi ubraniami. Ich radość z jednej strony nas cieszy, z drugiej przeraża. Bo pokazuje, jak słabe mają zaopatrzenie ze strony armii.

Batalion zajął ośrodek wypoczynkowy im. Jurija Gagarina w Artemiwsku. Na terenie ośrodka pełno kasztanowców. Po zardzewiałych placach zabaw dla dzieci spacerują żołnierze. Patrzą na nich rdzewiejące, jak i jesienny krajobraz, metalowe bocian i misie. Noce są naprawdę zimne, za to gwiazdziste tak, jak nigdy.

Życie obrasta bazy. Małe stragany z konieczności wywołujące interakcje między ludnością cywilną a żołnierzami. Wojna wojną, ale można zarobić, a i żołnierz potrzebuje czasem dobrego miodu, świeżych warzyw albo mleka. Cóż, być może tak się rodzi wspólnota narodowa.

Po drodze zostawiamy nie tylko Wasze dary. Zniknął gdzieś ochotnik do Aidaru, nasz Sasza. Tak sobie myślę, że ma 35 procent szansy, że za kilka dni bądź tygodni, wyląduje w

czarnym worku. Sam albo z kolegami. Więc może warto się za niego modlić.

Autor: Dawid Wildstein

Zdjęcia: Dawid Wildstein (1), Szturm (2-4)

Źródło: Niezalezna.pl